

## EDWARD GORAJEWSKI

ur. 1934; Lublin



|                               |                       |
|-------------------------------|-----------------------|
| Tytuł fragmentu relacji       | 1944                  |
| Zakres terytorialny i czasowy | Lublin; po 1944 roku  |
| Słowa kluczowe                | wyzwolenie 1944, 1944 |

### 1944

Jak zaczynał się front w Lublinie to ja akurat wtedy tu byłem, mieszkiałem na ulicy Lipowej, a mój ojciec, który z zawodu był ogrodnikiem, miał ogród przy ulicy Unickiej, przy cmentarzu. W piątek, jak szedłem do ogrodu, widziałem bardzo duże zgromadzenie ludzi przy ulicy Kowalskiej. Oczekiwali swoich z Zamku, bo część została wypuszczona przez polskich strażników, a część która nie miała kluczy została jeszcze w celach. Tak mi mówili. Później przyjechała ekipa Gestapowców, i zrobiła tą masakrę na Zamku. To przeważnie byli ludzie z cel na Oddziale IV i I. Znałem dwie osoby, które wygrzebały się ze zwału trupów. Jedna to pani Róża, która była prezesem Związku Więźniów Pod Zegarem i Zamku. A druga wygrzebała się pani Borzęcka. Natomiast mnie front zastał przy ulicy Unickiej.

Walki w Lublinie trwały około 3 dni, od soboty do poniedziałku. Poniedziałek to był 23. Lublin został okrążony. Wiele domów było zniszczonych, bo działała artyleria. Na przykład, z mojej kamienicy, na Lipowej 16 zginęły dwie osoby. Mieszkiałem na Lipowej 16, tu gdzie jest dom cmentarny. W każdym bądź razie, moja koleżanka, Zofia Mróz, trochę starsza ode mnie-ja miałem wtedy 10, a ona 12 lat-wtedy zginęła. I jedna sąsiadka zza ściany też zginęła. Pocisk rozerwał się na podwórku i zginęła. Lublin zdobywały przeważnie wojska sowieckie. Partyzanci próbowali też coś zrobić. Lublin został okrążony całkowicie przez wojska sowieckie, które wchodziły do Lublina od strony Ponikwody, od strony Tatar. Z tej strony wchodzili. Już pierwszego dnia doszli do Bramy Krakowskiej, bo od ulicy Chopina, Narutowicza to jeszcze wszystko było niemieckie.

Na przykład, mój ojciec przechodził przez linię frontu, był po stronie sowieckiej, a przychodził do domu, żeby zobaczyć co się dzieje po stronie niemieckiej. W mojej bramie siedział Wehrmacht, spalili niemieccy żołnierze. Później garnizon niemiecki poddał się i do niewoli dostało się około 4 tysięcy Niemców. A potem ci maruderzy, którzy jeszcze pozostali na ulicy Lipowej to dość długo tam się utrzymywali.

Na przykład wątek w filmie: „Czterej Pancerni i Pies” , gdzie właśnie są pokazani ukrywający się Niemcy, jest wzięty z Lublina. Ostatniego Niemca, a w zasadzie Ukraińca, wyciągnięto

z grobowca 1 listopada 1944 roku. Siedział tam od 23 lipca. Były przypadki, że donoszono im jeść. Inaczej nie dali by rady. Wiem, że jedna kobieta została zamordowana przez ukrywających się Niemców dlatego, że już nie chciała donosić im jedzenia. Z tego co ja wiem, to donosiła im dlatego, że jej brat był w Oświęcimiu i myślała, że pomoże coś bratu, że go zwolnią. Ale została przez nich zamordowana na cmentarzu.

Pierwsza grupa sowieckich żołnierzy, która weszła do Lublina to raczej byli przyjemni żołnierze. Zazwyczaj to była puszczona pierwsza linia, z łagrów, obozów. Było więcej kultury. Natomiast ta druga linia to była dzicz. Jak na koniu jechał, to na oklep, bez żadnego siodła. Na nogach miał brezentowe wiaderka z wodą. Normalnie, jakby ze stepów. Przywieźli ze sobą insekty, świerzb. W Lublinie stały pełne kolejki za silnym kamieniem do aptek, bo to była plaga jeśli chodzi o te sprawy.

W Lublinie była delegatura Rządu Londyńskiego. Mieściła się ona w Sądzie Okręgowym przy Krakowskim Przedmieściu. Widziałem rozbieranie tej żandarmerii, która pilnowała i która była do dyspozycji tej delegatury. Widziałem, że podchodziło 5 - 6 takich do jednego żołnierza, i od razu zabierali mu magazynek z pepeszy, aresztowali i prowadzili na ulice Chopina 7, gdzie była Komenda Miasta NKWD. Tam ich aresztowali i tam ich z początku trzymali. Później, jeśli chodzi o aresztowanie AK-owców, to bardzo duża grupa była na Majdanku. W tamtym czasie, w sierpniu 1944 roku powstał obóz w Krzesimowie. To już ze słyszenia wiem, że tam był obóz pracy. Był też utajniony obóz NKWD, taki jak w Jaworznie. I w tym utajnym obozie byli tacy, których albo likwidowali, albo wywozili. Wiem, że w tej chwili IPN bada tą sprawę. Publikacji nie ma, więc nie będę się na ten temat wypowiadał. Od mojego znajomego, poprzedniego prezesa Związku Więźniów Politycznych Okresu Komunistycznego, porucznika Szczepatki wiem, że uciekło stamtąd z obstawy dwóch żołnierzy, którzy o tych sprawach mówili.

|                         |                                                |
|-------------------------|------------------------------------------------|
| Data i miejsce nagrania | 2005-06-17, Lublin                             |
| Rozmawiał/a             | Krzysztof Jesionek                             |
| Transkrypcja            | Krzysztof Jesionek                             |
| Prawa                   | Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN" |